№ 315. Warszawa, Niedziela 17/29 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); lub kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. · rocznie lub 1 kwartalnie za korty

Jutro Ś. Andrzeja Apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 47.—Zach. o g. 3 m. 50. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 0. wczoraj w poł. ciepła 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 3 (15) listopada.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj: 4 października w Kijowie, kassjer gubern. Miński, radca kolleg. *Łapicki*, za wysługę lat podwyższony do rangi radcy stanu, a także kassjer Kijowski, radca dworu *Kurjenko-Wołoszin*, do rangi radcy kollegjalnego.—5 października, tamże, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, marszałkowie powiatów: Berdyczowskiego regestrator kolleg. *Gromnicki* i Owruckiego niemający rangi *Zieleniewski*;—otrzymuje dymissją na własną prośbę od służby dyrektor szkół gub. Wileńskiéj, radca stanu *Winogradow*, z mundurem.—6 października, tamże, otrzymują dymissje, kuratorowie magazynów zbożowych w powiatach: Telszewskim radca honorowy *Górski*, na własną prośbę, Witebskim regestrator kolleg. *Bielacki*, dla słabości zdrowia.—7 października, w Czernihowie, urzędnik do szczególnych poruczeń przy departamencie oświecenia narodowego radca dworu *Jefremow*, mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń VI klassy przy ministrze, do spraw okręgu naukowego Warszawskiego.—8 października, tamże, dymissjonowany radca dworu *Karaczewski-Wołk*, zostaje przyjęty do służby i mianowany Wileńskim gubernjalnym strapczym spraw skarbowych.—10 października, na stacji Dowsku, gub. Mohylewskiéj, zatwierdzeni zostają na urzędach obrani przez szlachtę, kuratorowie magazynów zboża w pow. Połockim niemający rang *Załęski* i *Ryck*;—14 października, w Moskwie, uwolniony od służby, dla słabości zdrowia: kassjer Wołyńskiego urzędu powszechnéj opieki, radca honor. *Grodzki*.—20 października, za odznaczającą się służbę zostają podwyższeni do rang: rzeczywistego radcy stanu, radcy stanu, prezesi izb sądu kryminalnego: Wołyńskiéj *Karpiłowicz* i Kijowskiéj *Winogradow*;—radcy dworu, urzędnik do szczególnych poruczeń VII klassy przy Kijowskim wojennym, Podolskim i Wołyńskim jenerał-gubernatorze assessor kolleg. *Hesse*.—21 października, w Moskwie, N. Cesarz Jmć oświadcza Monarsze zadowolenie rzeczywistym radcom stanu: cywilnemu Wołyńskiemu gubernatorowi xięciu *Druckoj-Sokolińskiemu*, i gubernjalnym marszałkom: Podolskiemu *Sałatyckiemu* i assessorom kollegjalnym: Kijowskiemu *Jaroszyńskiemu* i Wołyńskiemu *Mikuliczowi*, pierwszemu za odznaczoną gorliwością służbę i wzorowy porządek, znaleziony przez N. Pana podczas ostatniéj podróży przez gubernją Wołyńską, a trzem ostatnim, za odznaczoną gorliwością służbę.—30 października, St. Petersburgski gubernjalny architekt, radca dworu *Szymanowski*, przeniesiony zostaje na takąż posadę do gubernji Astrachańskiéj; professor Cesarskiej akademji kunsztów, radca stanu *Żelaziewicz*, otrzymuje dla słabości zdrowia, dymissję z rangą rzeczywistego radcy stanu.

— Ukazem Najwyższym Imiennym, wydanym do kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich orderów, na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego, jenerał-adjutanta Xięcia Gorczakowa, o odznaczającéj się gorliwością służbie, urzędnik do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym skarbu, sekretarz gubernjalny *Kretkowski*, mianowany został Najmiłościwiéj (28 września) kawalerem orderu św. Stanisława klassy 3éj.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 2 oddz. 5 depart. weszła 20 września z Mińska sprawa, za appellacją sprawnika ziemskiego *Makrjanowicza*, strapczego powiatowego *Jelnickiego* i sekretarza sądu ziemskiego *Kitnowskiego*, obwinianych o nieprawne postępowanie przy opisaniu majątku hrabi *Judyckiego*.

Do 2 depart. weszła 4 sierpnia i izby cyw. Witebskiéj sprawa o rozdziale majątku Wierki, pomiędzy obyw. *Kostrow* i jéj synem.

Naznaczone zostały do wysłuchania na 25 października, w ogólném zgromadzeniu departamentów 4, 5 i granicznego, sprawy weszłe z 1 odz. 3 dep. 1) o wolnych ludziach majątku Żelwy obyw. *Przeciszewskiéj*; 2) obyw. *Plewaki*, ze skarbem o ziemię; 3) o poszukiwane przez obyw. *Wituszyńskę*, pieniądze na spadkobiercach obyw. *Opackiego*.

Wzywają się do sądu powiatowego Bobrujskiego spadkobiercy po szl. Józefie *Sarnackim*. Do takiegoż sądu Dubieńskiego,—po obyw. Włodzimierzu *Frankowskim*.

W rządzie gubernjalnym Grodzieńskim sprzedają się majątki obywatela Januarego *Mikulskiego*, *Czerniakow* czyli *Jastrząbl*, oceniony 22,238 rs. 40 k. z domem oszacowanym oddzielnie na 500 rs. i *Szylinow*, 11,840 rs. w pierwszym 125 dusz, w drugim 64; termin 15go stycznia 1858.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych: z izby cyw. Grodzieńskiéj: 1) włośc. *Gasprewicza*, poszukującego swobody z pod władania obyw. *Masłowskiego*; 2) włośc. *Łukaszewicza*, poszukującego swobody z pod władania *Steckiewicza*; 3) star. *Kryńskiego* z kupcem *Baroszem*; 4) o wzajemne pretensje szlachty *Osmolskich* i żydów *Żagiela* i *Pińkowskich*; 5) pruskiego poddanego *Moritza* z lekarzem *Białym*, o pieniądze; 6) od Grodzieńskiego cyw. gubernatora, o pretensji włościan skarbowych Wołpiańskich i Dubrowskich do Sielskiego pisarza *Lubotyńskiego*; z izby cyw. Kowieńskiéj: 7) żyda *Gurewicza* i radcy honor. *Napisnego*, z wolnym rolnikiem *Jagwiełło*; 8) szl. Józefa *Kuleszy* ze szl. *Kasperowiczem*, o pieniądze.

Izba Podolska sądu cywilnego wzywa spadkobierców po obywatelce Tekli *Komarowskiéj*, z domu Sokołowskiéj, ażeby stawili się w tejże izbie z należytemi dowodami, w prawnym terminie, dla odebrania należącego się im spadku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: baronowi Ambrożemu *Skarzyńskiemu* i synowi jego Jerzemu, Stanisławowi Kajetanowi dwóch imion *Leszczyńskiemu*, Andrzejowi *Moraczewskiemu*, Janowi *Złotowskiemu*, Teofilowi *Borkowskiemu*, Karolowi *Keller*, Henrykowi *Lange*, Ignacemu *Mikołajewicz*, Felixowi-Adamowi dwóch imion *Sakowskiemu*, Tomaszowi *Choromańskiemu* i Marcinowi *Wężyk*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

Przegląd Tygodniowy.

Swięta się zbliżają. — Ogólny brak pieniędzy. — Należy ogłosić towarzystwo wsparcia dla bankierów. — Nowego rodzaju wyskok. — Smiały podróżnik i piękna fanarjotka. Barbarzyńska zazdrość Greków. — Otwarcie nowéj xięgarni. — Wydawnictwo muzyczne y. Sennewalda. — Kalendarze. — Solidarność narodowa. — Zapałki do odstraszania złodziejów.

Czuć już w powietrzu zbliżające się święta i karnawał po nich. Ze wszystkich stron sypią się ogłoszenia kupców o rozmaitych nowościach sprowadzonych z zagranicy, każdy sklep świąteczne przybiera szaty i stroi się w najpiękniejsze swoje przynęty. Bo téż i do Warszawy ściągają powoli zwykli jéj zimowi goście, co chwila jakiś pakowny powóz przejedzie przez ulice miasta, opróżnione mieszkania zajmują się na powrót:

„Wnoszą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki
Te od wódek pachnących, tamte od tabaczki,
Niosą pudło kornetów, jakiś kosz na fanty
W jednéj klatce kanarek co śpiewa kuranty,
W drugiéj sroka; dla ptaków jedzenie w garnuszku,
Dalej kotka z kocięty i mysz na łańcuszku.

Tak było za czasów Krasickiego tak jest i za naszych, z tą tylko różnicą że cały ten domowy kontyngens znacznie się obecnie powiększył.

A jednak pomimo tylu spodziewanych wydatków, na które jak na ziemię obiecaną rachuje znaczna część kupców, handlarzy i przemysłowców Warszawskich, bankierzy i kapitaliści nasi skarżą się na coraz większy brak pieniędzy. Gotówki ani poświeć, pochowała się gdzieś, i na znaczny stosunkowo procent nie doprosi się jéj. A to do tego stopnia, że nawet panowie lichwiarze zamknęli swoje kieski i na zwykłe pięćdziesiąt od sta procentu na rok, żądają zapewnienia hypotecznego. Do czego to przyszło? Bankierowie odbierający wizyty swoich przyjaciół chociażby najzamożniejszych, jeżeli tylko przyjaciele ci objawiają że przyszli za interesem, odpowiadają wręcz zaraz:

— Wszystko co zechcesz dla ciebie zrobię, o wszystko mnie proś, byłebyś nie żądał odemnie pieniędzy, bo tych nie mam wcale i sam zaledwie starczę na dopełnienie własnych moich zobowiązań.

A co smutniejsza, słowa te szczerą objawiają prawdę, bo nie jedna już dotkliwa strata dała się uczuć i w naszym świecie giełdowym, chociaż jego działania tak stosunkowo są ograniczone. Tylko drobni przemysłowcy którzy postępnie pochowali bilon, zyskują na zamianie, zanim zagrożenie karą nie przymusi ich znowu tak jak niegdyś do wypuszczenia ze swoich szponów owéj tak potrzebnéj w obiegu drobnéj monety.

Dziwny w tych czasach odbył się sąd w jednéj ze wsi sąsiednich naszego miasta. Parobek pewien wyłamawszy w nocy kłódkę zamykającą drzwi komórki, wykradł był koło od wozu, czy jakiś inny przedmiot podobnie małéj wartości. Kradzież wkrótce odkryto. — Rzecz była arcy ważna, była to bowiem kradzież gwałtowna z okolicznościami obciążającemi, bo popełniona w nocy, z pod zamknięcia, przez sługę na panu. Prawo za taki czyn oznacza karę kilkunastu lat więzienia. Ponieważ jednak przedmiot był małéj wagi, a złoczyńca który nie miał pewno wyobrażenia o rozgatunkowaniach kradzieży i okolicznościach obciążających, nie był znowu tak zatwardziałym zbrodniarzem, żeby używać na niego aż tak surowych środków przepisanych przez prawo, dziedzic owéj wsi zebrał całą gromadę złożoną z trzydziestu włościan, i kazał im sądzić jakiéj karze parobek ów podlegać powinien. Ale żaden z włościan nie śmiał się odezwać ze swojem zdaniem, tylko stali w milczeniu, skrobiąc się w głowy i spoglądając je-

Korrespondencja [illegible]

Wilno dnia 4 (16) [illegible]*7 r.*

Teatr Wileński rozpoczął swój kurs zwyczajny dnia 1 (13) października, możemy używać cztery razy na tydzień scenicznych przyjemności. Do znanego składu truppy tutejszéj przybyło kilka osób w liczbie których za piękny nabytek policzyć winniśmy przybycie rodziny państwa Nowińskich (mąż, żona i matka p. Nowińskiego). Pan Nowiński syn znanego w miastach prowincjonalnych Królestwa, występuje w roli kochanków, rodzaj trudny i niewdzięczny, na który mamy w Wilnie zasłużonego i dobrze obeznanego ze sceną artystę p. Emila Derynga. W większéj części sztuk p. Nowiński prawie dorównywał Deryngowi, ale w rolach kochanków-rycerzy, zwłaszcza rycerzy staropolskich (w Dymitrze i Marji *Dymitr*, w xiążętach mazowieckich *Kazimierz na Gniewkowie*), okazał się nieporównanym. Postać ma urodziwą, głos dobitny, ruchy szykowne i wyrobione, umie się ubrać bez anachronizmu, ucharakteryzować bez przesady, czegóż więcéj nad te dane potrzeba, aby z młodością i chęcią do pracy zdobyć sobie dobre imie w sztuce. P. Nowiński zdobędzie je niewątpliwie. Co do jego żony p. Matyldy Nowińskiéj, po jéj kilku wystąpieniach nie możemy dać stanowczego zdania; jestto artystka młoda i szykowna, jeszcze nieco mająca ruchów prowincjonalnych. Role w dramatach i wyższych komedjach, zdają się być za ciężkie na wątłe jéj barki, za to w rolach naiwnych jest nieporównaną. Panią Nowińską (matkę) widzieliśmy raz tylko w roli kasztelanowéj, znaczno że długo grywała na scenie, ale i to znaczno, że grywała wedle teorji dawnéj szkoły. Jeżeli (jak słychać) pani Nowińska matka, ma zastąpić u nas pannę Markowską, to publiczność bardzo a bardzo pozna się na zamianie. P. Markowska przyzwyczaiła publiczność do gry pełnéj znajomości rzeczy i talentu do expressji twarzy i oczu, do silnéj wibracji dobrze modulowanego głosu—przyzwyczaiła publiczność do wymagań, którym nie każdy i nie łacno odpowie. O grze pani Dąbrowskiej nic jeszcze powiedzieć nie można; niedawno poczęła grywać—ma wiele dobrych danych a obeznanie się ze sceną pod kierunkiem takiego znawcy sceny jak jéj mąż, ulubiony nasz komik Józef Dąbrowski. może ją znakomicie wyształcić. O innych artystach nic nowego powiedzieć nie można, bo znani z przeszłych kursów i po tyle razy wspominani w pismach publicznych, nie mieli w obecnym kursie zręczności wykazania nowych stron swojego talentu. Surewicz zawsze nieporównany w rolach pułkowników, jenerałów i hrabiów staréj daty w sztukach Korzeniowskiego, Dąbrowski, zawsze komiczny i zawsze szlachetny poczciwym a serdecznym śmiechem napełnia nasz teatr. Malewski nieporównany w roli urzędników, myśliwców, dijaków, zawsze z pewnością liczyć może na wierne kółko swoich wielbicieli. pomiędzy którymi są dosyć niewybrydni. O innych jak o Ryczywole.

Z oper, mieliśmy Lunatyczkę, Lukrecję, Łucję z Lammermooru, Stradella, Krakowiaków i Górali. Przybyła nam z Warszawy śpiewaczka panna Leśniewska, któréj jednak śpiewu ten co to pisze jeszcze nie słyszał. *Władysław Syrokomla.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 25 Listopada. (Godzina 2ga po południu). *City of Baltimore* przywiózł wiadomości z New York 19 b. m. Według tychże stosunki bankowe z każdym dniem wzmacniają się; dyskontowanie coraz łatwiéj postępuje, papiery rozmaite podnoszą się. Kurs na Londyn doszedł do 108. W ostatnich dniach było znowu kilka zawichrzeń z powodu drożyzny chleba.

Według wiadomości z New Orleans, dowódca flibustjerów Walker, został tam aresztowany.

Londyn 25 Listopada. (Godzina 4 po południu). Według nadeszłych w téj chwili wiadomości z Alexandrji 18 b. m. raporta o poczcie lądowéj z Indji, urzędownie donoszą, że do Kalkuty, Madras i Galle przybyło kilka statków z wojskiem. W Lucknow otoczonem przez licznych nieprzyjaciół, znajdował się jenerał Havelock z tysiącem pięćset żołnierzy, a inny oddział 1000 ludzi znajdował się w Alumbar. Kommunikacja między temi dwoma korpusami wojsk jest wprawdzie utrudzoną, ale obleżonym nie zbywa na prowiantach i jenerał Havelock mógłby się oddalić do Cawnpore, gdyby nie to, że postanowił bronić znajdujących się w Lucknow kobiet i dzieci angielskich. Havelock spodziewał się w dniu 30 października wzmocnienia przez dwa pułki, wtedy miałby około 7000 ludzi. Nena Sahib znajduje się dotąd w Bithoor. Potwierdza się nieprzyjacielskie wystąpienie Man Singa przeciw anglikom. Zbiegli z Delhi powstańcy zostali okropnie pobici w Bolundżuhur i Allighur. W dniu 14 Października kommissarz angielski Greathead pobił buntowników pod Agra, położył trupem 1000 ludzi i zabrał 43 działa ze wszystkiemi skarbami. Strata anglików była bardzo mała. Obawiano się wybuchu niespokojności w Hyderabad. W Deesa były zawichrzenia i podobno maharadża Orlins, został przez własnych ludzi zamordowany. W innych miejscach wszystko jest w pożądanym stanie i podatki są punktualnie wypłacane. Z Kalkuty wysyłane są posiłki w różne strony, gdzie ich potrzeba.

— *Daily News* utrzymuje, że lord Palmerston zamierza przedstawić parlamentowi bill reformy, to jest rozszerzenia prawa wyborstwa. Powszechnie sądzono dotąd, że pierwszy minister z powodu zamieszania w sprawach indyjskich, osądzi za stosowne zaniechać na ten raz tego przyrzeczonego wprowadzenia billu. tém bardziéj że spodziewać się należy w Anglji niewielkiéj przychylności dla téj reformy.

Moguncja 25 Listopada. Tutejszy dziennik donosi, że kommissja zwiazkowa otrzymała propozycję zakupienia tak zwanego Alt Kaestriech, cyrkułu miasta, w którym wybuch prochowni tak znaczne zrządził szkody, a to na zasadzie szacunku budynków, jakie tu się znajdowały przed wybuchem.

Kommissja wojenna sejmu związkowego mianowała specjalny komitet do śledztwa w przedmiocie powodu wybuchu. Jest podejrzenie, że jeden żołnierz karany kilkakrotnie za różne przestępstwa, przez zemstę podłożył ogień w prochowni, tak, aby wybuch jéj pociągnął za sobą śmierć korpusu officerów, który miał się właśnie zgromadzić na placu w pobliskości, ale na szczęście parada na któréj to zebranie się miało mieć miejsce, została na półgodziny pierwéj odwołaną.

J. K. W. Wielki Xiąże Heski, spodziewanym jest tu w dniu dzisiejszym.

Konstantynopol 17 Listopada. W ruchu dyplomatycznym zaszła w téj chwili niejaka przerwa. Porta korzysta z tego, aby sekretnie badać usposobienie p. Thouvenel. Lord Redcliffe usunął się na bok, a p. Prokesch zaczyna pojmować że zadaleko postąpił w swojéj opozycji przeciw polityce połączenia. P. Thouvenel pozostaje zimnym i obojętnym. Zapewniają, że Reszyd pasza gotów jest do ważnych ustąpień, byle tylko zbliżyć się do ambassadora francuskiego. (*Indépendance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 25 Listopada. W Derby prawie wszystkie fabryki jedwabiu z powodu braku obstalunku zaprzestały roboty. Niektóre tylko zatrudniają swoich robotników przez część dnia. Wielka liczba robotników została przez to pozbawioną chleba.

Lord Panmure jest słaby i nie bywa od niejakiego czasu na posiedzeniach gabinetu.

Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że rząd zaproponuje parlamentowi mianowanie komitetu w obu Izbach dla dochodzenia powodów, które sprawiły zawieszenie aktu Banku.

Wczoraj po południu było posiedzenie rady ministrów w urzędowem mieszkaniu lorda Palmerston na Downing Street. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A

Paryż 24 Listopada. O ile podobieństwem jest dopatrzyć nieco światła w téj tak ciągle zawikłanéj kwestji Xięztw naddunajskich, zdaje nam się, że obecnie ukazuje się widocznie zwrot pojednawczy; urzędnik tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, który wyjechał w tych dniach do Bukaresztu, jak się zdaje, powiózł p. Thouvenel rozkaz zmniejszenia nieco swojéj gorliwości w popieraniu sprawy połączenia bezwarunkowego; wszystko więc, jak się zdaje, zmierza do zgodzenia kommissarzy europejskich, ku złagodzeniu w raportach jakie przygotować mają, tego wszystkiego, co w życzeniach dywanów *ad hoc* mogłoby się wydawać zanadto radykalnem i ku doprowadzeniu rzeczy do kompromissu, o którym już mówiliśmy. a który, za pośrednictwem Anglji, rząd francuzki spodziewa się widzieć przyjętym przez Austrję i Turcję.

Depesza z Londynu donosi, że p. Fould, p. Persigny i lord Palmerston. mieli długą konferencję między sobą. Wiadomości z Konstantynopola zdają się także zapowiadać zbliżenie się między rzą-

---

dni na drugich.

— Jakto? milczycie, — ozwał się dziedzic, a to źle bardzo, bo naprzód narażacie winnego na to, iż daleko surowiéj może być ukaranym niźli wy byście osądzili, a powtóre dajecie na siebie podejrzenie, że i nie jednemu z was podobny przypadek zdarzyć się mógł, kiedy się lękacie złodzieja potępić.

— A juści prosę jaśnie pana, odrzekł któryś ze starszych włościan, nie jeden człek ma na sumieniu choćby ta jaki kawałek sośninki z lasu, ale tak znowu jak Pietrek to nie, bo to on nie jaśnie pana ale całą gromadę pokrzywdził.

— Ano, to niech więc gromada wyda na niego wyrok, tego właśnie od niéj żądam i po to ją zwołałem.

— Ej słuchajta chłopcy, odezwał się jeden z młodszych, co to mądrować długo, wrzepimy mu kazden po pięć batogów i niech sobie idzie na cztery wiatry.

— Dobrze mówi Jędrek, ozwali się wszyscy, trza mu dać naukę, niech bestja nie kradnie.

Dziedzic spojrzał się po gromadzie i kara wydała mu się troche za surową, bo pięć razy po trzydzieści czyni sto pięćdziesiąt, co było wcale niezgorszą porcją, licząc zwłaszcza na szerokie barki i żylaste ręce wykonywaczów sprawiedliwości.

— No, po pięć to za wiele, ozwał się, ale dajcie mu po dwa to i tak będzie miał dość dla pamięci.

I gromada wzięła się natychmiast do dzieła, a winny bez szemrania poddał się wyrokowi, tak widocznie był przekonanym, że musiał on być słusznym, kiedy właśni jego towarzysze wydali go na niego.

I odważamy się zaręczyć, że ta exekucja zbawienne w przyszłości powinna wywrzeć skutki, nie tylko na obżałowanego, ale i na sędziów.

Otrzymaliśmy ciekawe wiadomości o pewnym znanym dobrze w Warszawie podróżniku i literacie, który przed kilku miesiącami opuścił nasze miasto. Otóż pojechał on do Konstantynopola, i tam przez pewien czas bawił ucząc się języka tureckiego i zarazem czyniąc badania nad społecznością muzułmańską, któréj dokładny opis miał zamiar wydać z druku dla korzyści współziomków. Przypadek jednak zrządził, że w tem bisurmańskiem mieście podróżnik nasz spotkał się z pewną fanarjotką, która według wyrażenia listu z którego czerpiemy tę wiadomość, ma być cudem piękności. Fanarjotka była chora, podróżnik nasz zaczął ją leczyć, a ponieważ od pewnego czasu stał się on zapalonym zwolennikiem magnetyzmu zwierzęcego, zaczął ją więc magnetyzować, jak nas zapewniono z pomyślnym bardzo skutkiem. Ale mąż fanarjotki, bogaty bankier grecki, lecz ciemny i zazdrosny, jak większa część jego współbraci, nie będąc jak się zdaje jeszcze obznajmionym z mistyczną nauką Puysegura i Dupoteta, wziął to wszystko za praktyki czarnoxięzkie, widząc zwłaszcza że żona wielce w téj kuracji zagustowała, i zakazał téj ostatniéj, leczyć się nadal w ten niezwykły sposób.

Ale cóż znaczy ciemna zazdrość i przesądy barbarzyńca w obec miłości sztuki i poświęcenia się dla dobra ludzkości. Pomimo tedy gniewu i zagrożeń fanarjoty, kuracja szła daléj swoją drogą, aż wreszcie nastąpiło kryzys, w skutku którego nasz podróżnik dla ocalenia życia zmuszony został opuścić Konstantynopol i udać się do Bejrut. Ale i tam zemsta greka dogoniła go, wkrótce bowiem ostrzeżonym został, iż płatni arnauci czyhają na jego życie, i że zagraża mu niebezpieczeństwem wydalać się z mieszkania. Było to bardzo

dami francuzkim i tureckim; jednakże do dnia 16 b. m. pan Thouvenel nie oddał jeszcze wizyty Reszydowi paszy.

Ostatnie wiadomości z Chin, potwierdzają w najzupełniéj stanowczy sposób, że Cesarz chiński odrzuca wszelkie propozycje zgody z mocarstwami europejskiemi i odmawia wszelkiego zadość-uczynienia za zamordowanie missjonarza Chapdelaine. Na nieszczęście, nadchodząca pora roku nie pozwoli tak prędko i tak energicznie przedsięwziąć kroki zaczepne, jakby tego Francja i Anglja chciały. Zacząwszy bowiem od listopada, burze na morzach chińskich są okropne i już w nocy z 1 na na 2 października uragan zniszczył miasto Macao.

Piszą także z Azji, że baron Pichon, sprawujący interessa francuzkie w Persji, przybył w dniu 7 listopada do Erzerum, udając się do Teheranu. Jako małą nowinę, potwierdzającą serdeczne stosunki rządów Francji i Persji, podają, że Cesarz wydał tu rozkaz przetłómaczenia dzieł poety Saadi, dla ofiarowania tego tłómaczenia szachowi, a właśnie, jak dowiadujemy się, monarcha perski zajmuje się nowem wydaniem dzieł tego narodowego poety.

Nominacja pana Dupin starszego, chociaż powszechnie od kilku dni zapowiadana, sprawiła jednak w ogóle wielkie podziwienie. Mówią że kiedy były prezes zgromadzenia narodowego i były administrator dóbr rodziny Orleańskiéj, został przedstawiony Cesarzowi, Jego Ces. Mość miał do niego powiedzieć: »I cóż panie Dupin, chciałbyś powrócić do magistratury?« »Najjaśniejszy Panie, odpowiedział pan Dupin, kto raz służył w tym zawodzie, tenby rad w nim umrzéć.«

— Nie zdaje się żeby wybory w Paryżu w miejsce jenerała Cavaignac i pp. Goudchaux i Carnot, jeśliby ci dwaj ostatecznie odmówili złożenia przysięgi, wywołały tak ożywioną agitację jak poprzednia. Uczynimy tu uwagę że według wszelkiego podobieństwa, rząd nie będzie miał przed sobą kandydatów, których celem byłaby nieprzyjacielska manifestacja przeciw jego władzy, ale ludzi którzy zechcą na dobre zająć posadę deputowanych w ciele prawodawczem i których ideje będą może nieco więcéj posunięte naprzód niż innych ich kolegów, ale którzy tym razem poddadzą się wymaganéj przez konstytucję przysiędze. W takim więc stanie rzeczy, naturalnie należy spodziewać się mniéj ożywionéj walki.

Słychać że z powodu ciasności miejsca w którém znajduje się muzeum artylerji przy St. Thomas d'Aquin w Paryżu, i zupełnego niepodobieństwa wykonywania rozmaitych doświadczeń wpośród domów mieszkalnych,—muzeum to ma zostać przeniesione do zamku St. Germain.

Wiadomości z Algierji obojętne pod względem militarnym, przybierają znów więcéj ważności co do rolnictwa i przemysłu. Pomimo przesilenia finansowego prace około kolei żelaznych, postępują bardzo szybko. Przedwstępne studja na linjach Bony i Konstantyny, zostały ukończone. Dawna Cirte będzie odtąd o trzy lub 4ry godziny odległą od morza. Co do Kabylji nigdy poddanie się nie było kompletniejsze. Pochwały dawane przez dzienniki algierskie szczerości i poczciwości charakteru, tudzież pracowitym i rozsądnym obyczajom kabylów, w zupełności się usprawiedliwiają. Nie widzimy tu ani śladu téj fałszywości araba, téj ruchliwości wrażeń, które nigdy nie pozwalają spuścić się na jego słowo. U kabylów zupełnie inaczéj. Bili się oni dzielnie, ale przekonawszy się o zamiarach zwycięzców, o utrzymaniu swoich swobód, bo w Kabylji są swobody municypalne przypominające dawne rzymskie instytucje, lud ten powrócił bez trudności do prac rolniczych w których celuje i pojął że otwiera się przed nim bardzo pomyślna droga handlowa. Nasi jenerałowie bardzo są zadowoleni z kraju i jego mieszkańców. Ze swojej strony Kabylowie okazują się wdzięcznemi za szlachetne obejście zwycięzców i zdają się być bardzo zajętemi czynnością naszego rządu w urządzeniu dróg które zapewniając pokój tych okolic, ułatwią także niezmiernie wszystkie stosunki handlowe z nadbrzeżami.

Armja afrykańska nie mając nic już do czynienia w polu, popadłaby w nudy życia garnizonowego, gdyby rząd nie wynalazł dla niéj jakiego zatrudnienia. Słychać że ma być w Afryce urządzony obóz manewrowy na wzór tego który widzieliśmy pod Chalons, dla utrzymania żołnierzy w czynności i doskonalenia ich ukształcenia wojskowego. Prócz tego żołnierze mieć będą pozwolenie przyjmowania u prywatnych ludzi zatrudnień rolniczych i przemysłowych, przez co mogą sobie zapewnić niejakie dochody. (*Ind Bel.*)

— W korrespondencji *Gazety Augsburskiéj* z Paryża 18go listopada czytamy: Gdy sieć kolei żelaznych na całym stałym lądzie Europy będzie zupełnie ukończoną, bardzo być może że ze szkodą Anglji zajdzie gwałtowna rewolucja w systemie handlowym. Skoro z północy i południa jak i z najodleglejszych stron wschodu prowadzić będą nieprzerwane linje kolei żelaznych do jednego z portów francuzkich na Oceanie, któryby mógł iść w zawody z portem Southampton, wtedy Francja potrzebować będzie do dalszéj przesyłki przez morza użyć takich samych tylko warunków jak Anglja (która obecnie nieledwie cały ruch europejski z okolicami zamorskiemi w swoich rękach trzyma), aby jéj większą część kuntmanów odebrać. Albowiem oszczędziłaby podróżnym, listom i towarom kursującym tam i napowrót między innemi częściami świata a rozmaitemi punktami handlowemi stałego lądu europejskiego, potrzebnéj zwłoki czasu na kosztowną i zawsze niebezpieczną przeprawę przez kanał la Manche i połączone z nią przeładowywanie na jednéj i drugiéj stronie kanału, nie licząc nawet tego, że żegluga na morzu Północnem i Baltyckiem, przez znaczną część roku jest przerwaną, a tymczasem koléj żelazna francuzka utrzymywać będzie te rozmaite kraje w nieustannéj komunikacji z Oceanem. Przed laty 25ciu kiedy Anglja zaczęła budować swoje koleje żelazne, w Southampton było zaledwie 1200 ludności. Zaprowadzenie kolei dozwoliło wybrać to miasteczko z jego wybornym portem jako punkt wyjścia dla zamorskich statków pocztowych. w tym celu żeby przeprawę przez kanał z jéj niebezpieczeństwem i opóźnieniem niepotrzebną uczynić. Teraz łączą się tam wszystkie zamorskie linje angielskie, do Stanów Zjednoczonych, do Brazylji, do wysp Antylskich, do Indji, a nawet do Australji. Teraz nawet Southampton jaśnieje na równi z Liverpoolem, a Londyn stał się jego kantorem, bo przyjmuje interessa morza Północnego i Baltyckiego i kolejami przesyła je do Southampton. Podobno Brest został wybrany do wydarcia mu palmy, i stanie się Southamptonem Francji, która wtedy dopiero będzie mogła powiedzieć że zwalczyła »dumny przewrotny Albion.« Jest to myśl wielka; wprowadzeniu jéj w wykonanie poświęca się przed innemi kapitan okrętowy Le Roy de Keranon, z całą potęgą przekonania polegającego na znajomości rzeczy i całem poświęceniem patryotyzmu, który był w szkole angielskiéj. Pan Le Roy studiował całą sprawę zaatlantyckich statków pocztowych na wszystkich linjach i punktach jako naoczny świadek i człowiek fachowy. Wydał on dziełko które ten przedmiot ze wszystkich stron objaśnia. Przekonanie dodaje mu wymowy. »Do dzieła, Napoleonie IIIci nasz Cesarzu! woła on, to dzieło, ten świetny podbój godny jest ciebie. W imieniu chwały i bogactwa Francji, idź położyć w Breście węgielny kamień téj narodowéj budowli; a potém dodaje epigramatycznie: »wszakże wszystko dobre od Boga pochodzi,« (z mowy Cesarza w Plombieres.) Z równem uniesieniem zwraca się do wszystkich klass i stanów społeczeństwa. Gdyby ten człowiek miał do czynienia z publicznością angielską, zwoływałby jak Cobden meetingi, występowałby z mowami i t. d. Ale paryżanie są szczury lądowe, kramarze, a za obrębem stolicy nie ma wcale publiczności. Kapitan Le Roy musi poprzestawać na pisaniu artykułów w *Patrie*, których nikt nie czyta i na propagowaniu swego dziełka o którém żaden dziennik nic nie mówi, ponieważ obok kapitana nie ma towarzystwa akcjonarjuszów, któreby za każdą wzmiankę albo reklamę płaciło. A jednak myśl ta nie byłaby wcale mrzonką, gdyby francuzi posiadali materjał do jéj urzeczywistnienia, to jest handlowy i mechaniczny genjusz anglików. To też jak się zdaje, anglicy nie obawiają się nawet wcale konkurencji trzech linji francuzkich, które w ciągu trzech lat mają być ukończone. Początek jakoś nie bardzo jest imponujący. Wiadomy jest smutny los przedsięwzięcia braci Gauthier (towarzystwa francuzko-amerykańskiego) między Havre i New-York. Wpół upadłe w Havre towarzystwo, z połową swoich statków zaprowadza wspieraną przez Hiszpanję linję do Havanny, a z drugą połową świeżo zatwierdzoną linję między Nantes z jego przechwalonym wstępnym portem St. Nazaire, a Antyllami. Daléj przypominają tu sobie ostatni niepomyślny raport francuzkiego Lloyda czyli służby morskiéj Cesarskich Messażerji. Od owego raportu, kursa akcji tego towarzystwa ciągle spadały. Kiedy zapowiedziano wydanie nowych akcji dla objęcia linji między Marsylją—Bordeaux i Brazylją, powstał popłoch między akcjonistami i większa część ich prze-

---

drażliwe położenie; wywikłał się z niego nasz podróżnik wyjeżdżając potajemnie z Bejrutu tak jak to już z Konstantynopola był uczynił, i klnąc w duchu wszystkich Fanarjotów, Arnautów i ciemne barbarzyństwo ludzi nie umiejących ocenić dobroczynnych wpływów magnetyzmu zwierzęcego, udał się w dalszą podróż na wschód. Obecnie ma się on podobno znajdować w Jerozolimie. Za osiągnięciem dalszych szczegółów jego podróży które mamy przyrzeczone, nie omieszkamy donieść o nich czytelnikom.

Z nowin miejscowych powtarzamy ogłoszoną już w pismach publicznych o otwarciu nowéj xięgarni pod firmą p. Gebethnera i współki na Krakowskiem Przedmieściu. Widzieliśmy już ten nowy zakład i znaleźliśmy go zaopatrzonym we wszelkiego rodzaju potrzebne i użyteczne dzieła jakich corazbardziéj wzrastająca stopa oświecenia krajowego wymaga. Byłoby do życzenia, żeby ta nowa xięgarnia, mająca trudnić się jeszcze oprócz zwykłéj sprzedaży xiążek i handlu komissowego, wydawnictwem nakładów naukowych, literackich i muzycznych, zechciała uwzględnić potrzeby i życzenia ogółu, który tak dawno już nadaremne wznosi żądania o zniżenie ceny xiążek. Przekonani jesteśmy iż pierwszy xięgarz któryby tak pożądaną i użyteczną nowość w handlu naszym zaprowadził, oprócz dobrego imienia jakieby sobie zapewnił u czytającéj publiczności, osięgnąłby jeszcze przytem sporo korzyści materjalnych, któreby go postawiły w możności prowadzenia daléj z coraz lepszym skutkiem tak pożądanéj konkurencji.

Przechodząc od wydawnictwa literackiego do muzykalnego, winniśmy oddać sprawiedliwość zasługom oddanym na tym polu przez p. Sennewalda xięgarza Warszawskiego, który z każdym rokiem pomnaża ilość nakładów muzycznych po większéj części dzieł oryginalnych tutejszych pisarzy. Wydania pana Sennewalda odznaczają się starannym wyborem, przystępną ceną i pięknem odbiciem za granicą dokonanem.

Z ostatnich nakładów jakie widziliśmy, wspominamy tu tylko o dwóch mszach kompozycji p. Zientarskiego i Müllera, oraz o pieśni do mszy świętéj z towarzyszeniem organów lub fisharmoniki kompozycji pana Frajera, znanego ogólnie z wysokiéj znajomości tak praktycznéj jak i teoretycznéj muzyki kościelnéj. Ta ostatnia zwłaszcza kompozycja odznacza się wielką praktycznością, jest bowiem napisana na jeden głos, a ułożona odpowiednio do zdolności i głosów organistów na prowincji. Wiadomo że po naszych drobnych miasteczkach i wsiach prowincjonalnych, trudno o dobrych śpiewaków, których prawie zawsze *lumen* muzykalny całéj okolicy, organista, sam jeden zastępować musi. Muzyka ta da się do każdego kościołka, do każdych organów i do każdego talentu organiścinego zastosować, a w przypadku da ona się także z łatwością rozłożyć na cztery głosy, dla użytku w kościołach w których się chóry lub kwartety znajdą. Wartoby żeby pan Frejer obdarzał nas częściéj podobnego rodzaju śpiewami kościelnemi, które na prowincji powinny być bardzo pożądane.

Druk chromolitografowanego kalendarza pana Fajansa, spóźnił się jakoś w tym roku, a to z powodu późnego nadesłania ryciny kalendarskiéj wykonanéj przez utalentowanego naszego artystę Wojciecha Gersona, znajdującego się obecnie w Paryżu. Powtarzamy nadesłany nam przez pana Fajansa opis téj ryciny, która ma być osnutą na tle krajowych legend, powiastek i podań ludu; jest tam dziarski chłopek, który pokonał, a raczéj odstra-

dała swoje papiery za bezcen, chociaż do każdéj przeprawy na nowéj linji rząd przeznaczył wsparcie 200,000 fr. Do linji między Havre i New-York dotąd jeszcze usiłują utworzyć towarzystwo; doświadczenia jakie bracia Gauthier zebrali w niedogodnym porcie Havru, niezmiernie są zniechęcające, jednakże te kosztowne próby nie będą bez pożytku. Przywileje wydane są na lat 20. Po ich upływie Francja w tego rodzaju służbie mieć będzie dużo doświadczenia. Potrzeba skoncentrowania służby w *jednym tylko* porcie okaże się dotykalniéj, a wtedy dopiero Francja dzięki swemu położeniu geograficznemu będzie mogła przedłużyć za morze dobrodziejstwa kolei żelaznych stałego lądu, za pomocą linji swoich statków pocztowych. (*Allgemeine Zeitung.*)

I N D J E.

Podczas gdy znaczna większość dzienników londyńskich zapatruje się jeszcze po kalkucku na summaryczne wyprawianie na tamten świat wszystkich podejrzanych indjan, peelistoski *Saturday Review*, w następujący sposób wyraża się w tym względzie:

„To co słyszymy o krwiożerczem usposobieniu anglików w Kalkucie, brzmi równie obrzydle jak oburzająco. Z doświadczeń europejskich wiemy, że jak tylko *shopkeeper* (kramarz), znajduje się w strachu, zaraz żąda dyktatora. Tymczasem ponieważ dyktator Kalkuty nie bardzo im się podoba, żądają zatem *rewolucyjnéj energji*. A co znaczy ten wyraz? oto zniesienie wszelkiego postępowania sądowego, system karania podejrzanych że mogą być podejrzanemi; potępienie oskarżonych bez żadnego dowodu. Jakakolwiek była polityka, którą lord Canning w proklamacji swojéj zalecił, to pewna, że dotąd nie wprowadzono jéj w wykonanie, bo dotąd ani jednemu zbuntowanemu sypojowi nie darowano życia, ani jednego nieprzyjaznego wieśniaka nie spotkała lżejsza kara. Czego więc wymagają obywatele Kalkuty, którzy lorda Canning za zbytnią pobłażliwość ganią, widocznie nie surowszego karania, ale mniejszéj jeszcze sumienności w sądzeniu i wyrokowaniu. Ale nierozsądne okrzyki zemsty europejczyków w Kalkucie mogą zupełnie wprost przeciwne wyrodzić następstwa, bo pragnienie krwi nie jest bynajmniéj normalnem usposobieniem europejskiego, a szczególnie angielskiego społeczeństwa. Może to doprowadzić do ogromnéj reakcji. Nie będzie to ani zgodnem z polityką, ani odpowiedniem sprawiedliwości jeśli dochodzenie kryminalne wszelkich szczegółów powstania, nie będzie wytrwale i gruntownie prowadzone. Chcielibyśmy żeby żaden sypoj nie mógł spać spokojnie dopóki się przed właściwym sądem nie uniewinni. Każdy który miał udział w powstaniu powinien być przesłuchany i przekonany, a potem karany, albo uniewinniony. Niech ani jedna winna dusza nie wyobraża sobie, że ujdzie kary przez naszą opieszałość, ale niech niewinność będzie pewną opieki prawa. Jeśli rząd nie zapobieży dalszym skutkom exaltacji umysłów przyjdzie do tego, że każdy europejczyk sądzić będzie że ma prawo zastrzelić swego krawca jeśli mu się nie ukłoni na ulicy, albo powiesić kucharkę jeśli mu zupę przesoli. Rozum, cywilizacja, religja każe nam krajowców indyjskich uważać za równych co do prawa europejczykom, którym również należy się sumienny sędzia, wiarogodni świadkowie i wyrok ugruntowany na niezaprzeczonych dowodach. (*Neue Pr. Zeitg*).

Gazeta augsburgska w liście z Wiednia 16 b. m. zawiera następujące wiadomości z morza czerwonego, gdzie anglicy według tego dziennika mają powód obawiania się powtórzenia wypadków indyjskich.

Prywatne listy z Alexandrji donoszą, że powstanie indyjskie znalazło echo nad morzem czerwonem. Anglicy posłali zbuntowanych sypojów do Aden i ci jak się zdaje weszli w porozumienie z arabami, którzy od niejakiego czasu okazują nieprzyjacielskie usposobienie względem anglików. Dawny naczelnik w Aden szeik Favli. otrzymywał ciągle wsparcie od anglików, ponieważ w razie niechęci, mógłby łatwo niedopuścić wolnéj komunikacji karawanom do Sabab, a nawet przeciąć posyłki wodą. Karawany prowadzą znaczny handel i zaopatrują się towarami angielskiemi, ale żywność przybywa wodą. Niedawno anglicy widzieli się zmuszonemi podwyższyć tę płaconą mu rocznie pensję z 120 na 240 fst. Mimo to nieprzestaje on podniecać krajowców i wmawia w nich że Anglicy zamierzają podbić Yemen.

Komendant w Aden przedsięwziął wszelkie potrzebne środki ostrożności. Wszyscy żołnierze krajowi zostali rozbrojeni i używani są tylko do robót w magazynach i przy fortyfikacjach. W nocy zamykają ich w barakach. Służbę posterunków odbywają sami anglicy. Po zachodzie słońca nikomu nie wolno pokazać się na ulicy bez latarni. Garnizon jest wprawdzie nie wielki, ale fortyfikacje są w takim stanie, że mogą się oprzeć dwudziest tysiącom krajowców. Jedynie brak wody do picia mógłby się stać niebespiecznym w razie oblężenia. (*Allg. Zeitung*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeski Wład. ob. z Krasnegostawu nr 625, *Dzierżanowski* Fran. ob: z Osieka nr 585, *Fijałkowski* Tytus obyw. z Zawidza nr 2668, *Jackowski* Tom. ob. z Rudy nr 625, *Kisielnicki* nacz. pow. z Płocka nr 584, *Krasiński* Lud. ob. z Krasnego nr 2874, *Łempicki* Jan ob. z Setropi nr 585, *Marzyński* Stefan ob. z Waliszewa nr 2668, *Mrowiński* Stan. ob. z Brzeżna nr 584, *Prażmowski* Nestor obyw. z Rawy nr 584, *Pisarzewski* Lud. ob. z Karniewa nr 585, *Śliwiński* Jan ob. z Kaszewy nr 585, *Zdzieński* Edward obyw. z Chrosny nr 584, *Chrapowicki* Kazi. pułko. gwardji z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Burakowski Wład. oby. do Pniewnic, X. *Czerniewski* Piotr pleban do Brochowa, *Dembowski* Wiktor ob. do Koźmina, *Przeradzki* Witold obyw. do Jastrzębnika, *Rostworowscy* Fel. i Antoni oby. do Lublina, *Wasiutyński* Leonard ob. do Długiéj, *Walewski* Alex. ob. do Boguszyc.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 28 Listopada 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	70
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	89	11	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	59	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	36	—	—
„ „ „ z roku 1855	112	86	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 26 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	50	103	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	6	95
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	82	50
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	96	75
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $64^4/_9$
od listów zastawnych kop. 26
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop $63^8/_9$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dama i dziewczyna.*

szył djabła, grożąc mu, że go na xiężyc wrzuci; jest również dorodny parobczak prowadzący jedną ręką bystrego konia, a drugą leniwego wołu, otoczony pokusami, w postaci lekkiéj niewinnéj dziewicy i chudéj wyżółkłéj czarownicy; daléj jest kilka scen z baśni o żelaznym wilku; to znów pastuszek przepędzający owieczki przez rzekę po bardzo wązkim a długim moście, które na drugiéj stronie czart mu rozgania; następnie scena z powiastki o nieumierającem królestwie, tudzież opowiadania bajek przy kominie i Żniwiarze. Szczegółowe objaśnienia każdego rysunku, znajdować się będą na tablicy z tyłu kalendarza przylepionéj, a ponieważ illustracje w tym rodzaju użyte będą w latach następnych do przyozdobienia kalendarzy M. Fajansa, każdy więc zebrać będzie mógł małym kosztem znaczna kollekcją upostaciowanych legend i powiastek ludowych, które dotychczas nie wszystkim były znane. Kalendarz ten z końcem bieżącego miesiąca ma się ukazać w druku.

Kalendarz pana Pecqa który przed kilku dniami wyszedł już z prassy, tańszy jest od przeszłorocznego, ale daleko mniejszy za to. Wzór do niego nadesłany z Paryża, nie odznacza się ani oryginalnością kompozycji, ani dokładnością wykonania, jest to zwykła sobie mierna publikacyjka jakich mnóstwo za granicą dają się napotkać.

Za to Wizerunki królów polskich których drugi zeszyt (dziewiąty z porządku), zawierający portrety trzech królów Zygmunta IIIgo Stefana Batorego i Władysława IV-go, wyszedł już z zakładu p. Pecqa, odznacza się starannością odbicia. Ta publikacja dobrze obmyślana i utrafiająca w potrzeby publiczności, przynosi zaszczyt wydawcy.

Charakterystyczny fakt zdarzył się w tych dniach na poczcie. Pewien obywatel litewski przechodząc przez podwórko pocztowe, ujrzał wywieszone listy, które niewłaściwie bez zafrankowania wrzucone do skrzynki, nie mogły odejść do miejsca swojego przeznaczenia dla braku stemplowych kopert. Obywatel ów dostrzegłszy na adresach tych listów nazwiska dwóch czy trzech swoich znajomych, zgłosił się do urzędu pocztowego i tam opłaciwszy porto od kilkunastu listów na Litwę idących należne, prosił o natychmiastowe ich wyexpedjowanie.

Ta godna pochwały dbałość o wygodę współrodaków, przywodzi nam na pamięć postąpienie owego szlachcica polskiego, który przyjechawszy do pewnego miasta w Niemczech i dowiedziawszy się tam, że inny jakiś szlachcic polski uciekł był przed kilku latami z tego miasta, zostawiwszy kilkaset talarów długu, spłacił tę kwotę, utrzymując dla honoru współrodaków, że miał do tego pełnomocnictwo od owego szlachcica który jest jego sąsiadem i przyjacielem, a którego on poprawdzie na żywe oczy nie widział.

Przez wzgląd na bezpieczeństwo prywatne, donosimy publiczności o znakomitym wynalazku, o którym wiadomość doszła do nas przez organa publiczne. Jakiś przemysłowiec londyński, ogłasza własnéj kompozycji szwne zapałki chemiczne, z których poczwórny użytek. Więc naprzód zapalają się z niesłychaną łatwością za pomocą potarcia, powtórze zapalając się, sprawiają taki huk, że osoby najsmaczniejszem snem śpiące, muszą się zbudzić, potrzecie ogromem światła jakie rzucają nagle, mogą odstraszyć złodzieja, poczwarte dopaliwszy się do połowy, strzelają jak z pistoletu, i skuteczną mogą się stać obroną. Przemysłowiec ów, radzi używać tych zapałek w czasie napadów nocnych.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.